

Jarosław MERECKI SDS

OSOBA I DOBRO

Sprawozdanie z XLIII Tygodnia Filozoficznego KUL 12-15 marca 2001

Temat XLIII Tygodnia Filozoficznego, który odbył się w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w dniach od 12 do 15 marca 2001 roku, brzmiał „Człowiek wobec dobra”. Sądzę, że na początku warto zatrzymać się nad samym sformułowaniem tego tematu. Mówi ono, że człowiek w swoim działaniu spotyka się z dobrem, czy też lepiej: człowiek staje wobec różnego rodzaju dóbr, które mogą stanowić odpowiedź na jego różnorodne potrzeby i dążenia. Ale przede wszystkim dobrem jest sam człowiek – osoba. Zanim więc zaczniemy się zastanawiać, co jest dobre dla człowieka (osoby), musimy dokonać wglądu w to dobro, którym jest osoba. Na owym wglądzie w dobro osoby, czy też – jak powiedziała by etyk – na wglądzie w godność osoby opiera się (a przynajmniej: powinien się opierać) cały porządek moralny, a co za tym idzie – cały porządek ludzkiego życia w różnych jego wymiarach, które stały się przedmiotem namysłu w czasie obrad omawianego tu Tygodnia Filozoficznego.

Człowiek staje wobec różnego rodzaju dóbr, które z różnych powodów są dla niego atrakcyjne, pociągają go; zgodnie z Arystotelesowską definicją dobra: *bonum est quod omnia appetunt*.

Dobro jest więc tym, co godne pożądania, jest motywem wyzwalającym ludzkie działanie, jest tym, co doskonali podmiot. Św. Tomasz z Akwinu wskazywał na trzy podstawowe ludzkie inklinacje (*inclinationes naturales*), zgodnie z którymi osoba ludzka postrzega otaczające ją przedmioty jako dobre, godne pożądania. Nie wolno jednak jednocześnie zapominać o tym, że sam podmiot pożądania – jeśli mamy do czynienia z podmiotem osobowym – jest przede wszystkim takim dobrem, które określamy mianem dobra wsobnego, to jest dobrem, które zasługuje na afirmację z racji tego, czym (kim) jest: jest zaś przede wszystkim *bonum affirmabile*. Taka właśnie wizja osoby jako dobra wsobnego leży u podstaw etycznego personalizmu.

Rozważania tegorocznego Tygodnia Filozoficznego rozpoczęto od poszukiwania metafizycznych fundamentów dobra. Ks. prof. Andrzej Maryniarczyk (KUL) w referacie „*Bonum sequitur esse (rei)*” przypomniał etymologię i historię greckiego terminu „*to agathon*”, pokazując, że dopiero w metafizyce św. Tomasza z Akwinu – za sprawą nowej, egzystencjalnej koncepcji bytu wypracowanej przez Akwinatę – dobro

zostaje pojęte jako dobro konkretnego bytu, jako dobro jednostki. Dobro jest w tej wizji rzeczywistości konsekwencją istnienia bytu, który istnieje dzięki woli Stwórcy, a zatem jest przez Niego chciany. Dobro jest więc w tej wizji transcendentalną własnością bytu – ens et bonum convertuntur – jako że każdy byt istnieje dlatego, że jest chciany przez Stwórcę.

Warto zwrócić uwagę na pewne konsekwencje tej metafizycznej wizji rzeczywistości. Wymieńmy dwie z nich. Po pierwsze, Stwórca, który jest pełnią istnienia i pełnią dobra, nie musi stwarzać, do pełni swojej doskonałości nie potrzebuje bowiem żadnych innych dóbr. Stworzenie jest Jego wolnym aktem, poprzez który Stwórca udziela istnienia innym bytom. W tej pierwotnej sytuacji dobro nie jest motywem wyzwalamym działaniem Stwórcy (przed stworzeniem poza Bogiem nie istnieją jeszcze żadne dobra), lecz w sposób wolny powołanym do istnienia rezultatem Jego dobroci. Dodajmy: religia zna też taki sposób odniesienia do Absolutu, który nie jest konsekwencją miłości pożądania, ale wyrazem bezinteresownej wdzięczności: jest to akt oddania czci. „Gratias agimus tibi propter magnam gloriam tuam” – tak brzmią słowa jednej z najstarszych modlitw chrześcijańskich. Sądzę, że tę właśnie konsekwencję warto uwzględnić przy interpretacji przypomnianej wyżej Arystotelesowskiej definicji dobra, która funkcjonuje również w filozofii tomistycznej.

Po drugie, transcendentalne własności bytu: prawda, dobro oraz piękno zawierają w sobie – zwracał na to uwagę prof. Wojciech Chudy w swojej pracy *Rozwój filozofowania a „pułapka refleksji”* (Lublin 1993) odniesienie do

osoby w jej pełnym uposażeniu poznawczym, wolitywnym i emocjonalnym. Tych „aksjologicznych” transcendentaliów nie sposób zrozumieć bez ich odniesienia do bytu osobowego (prof. Chudy mówi wprost o personalistycznym punkcie wyjścia metafizyki w tym aspekcie). Relacja osoby do rzeczywistości zawiera bowiem w sobie elementy zarówno czysto poznawcze, jak i aksjologiczne. Dlatego – jak powie wybitny współczesny filozof, Robert Spaemann – „metafizyka i etyka konstytuują się uno actu” (R. Spaemann, *Szczęście a życzliwość*, Lublin 1995, s. 10). Inaczej mówiąc, intuicja bytu jako bytu samoistnego (substancji) poprzedza podział filozofii na teoretyczną i praktyczną, a filozofia teoretyczna i praktyczna są jedynie eksploracją aspektów, które w doświadczeniu stanowią jedność. Właściwą postawę wobec tak postrzeganego bytu nazywa Spaemann życzliwością (amor benevolentiae).

Takiego postrzegania bytu – jako bytu samoistnego, któremu należna jest życzliwość wedle miary tego, czym (kim) jest – człowiek uczy się w społeczności, przede wszystkim w rodzinie. Na tym właśnie aspekcie skoncentrował się w swoim wystąpieniu „Dobro wspólne racją społeczności” o. prof. Mieczysław Albert Krąpiec (KUL). Przypomniał, że dobro wspólne, które jest racją istnienia społeczności ludzkich, to dobro każdej z osobna osoby ludzkiej. Dlaczego tak ważna jest w tym kontekście rodzina? Możemy to wyjaśnić w sposób następujący: metafizyka mówi nam, że każdy byt jest dobry, ale tej teoretycznej prawdy egzystencjalnie uczy się człowiek przede wszystkim w rodzinie. To tutaj właśnie doświadcza – doświadczając bezwarunkowej miłości matki i ojca –

że dobrze jest być, uczy się tego, że świat może odpowiedzieć na jego potrzeby, uczy się zatem podstawowego zaufania do świata, bez którego nie byłby w stanie postrzegać bytu jako dobrego. Warto zwrócić uwagę na to, że pierwsza z wymienianych przez św. Tomasza inklinacji naturalnych, inklinacja do zachowania życia, ma jednocześnie wymiar metafizyczny: jest egzystencjalnym sposobem przeżycia metafizycznej prawdy, iż byt jest dobry.

Warto też podkreślić jeszcze jeden aspekt wystąpienia o. prof. Krapca, który przewijał się również w innych wystąpieniach: osoba może istnieć i rozwijać się jedynie pozostając w relacji do innych osób. Nie można mówić o osobie w liczbie pojedynczej. Nie jest przypadkiem, że cytowany wyżej R. Spaemann swoją książkę o pojęciu osoby zatytułował *Personen*, a więc *Osoby* (a nie: osoba). W kulturze zachodniej pojęcie osoby powstało w ramach teologicznej dyskusji nad Trójcą Świętą, gdzie ma ono sens tylko jako pojęcie zawierające w sobie relację do innych osób. Prawdę, że osoba jest jednocześnie – mówiąc hasłowo – substancją i relacją, że nie może się rozwinąć i spełnić bez odniesienia do innych osób, egzystencjalnie uświadamiają nam druga i trzecia z wymienionych przez św. Tomasza naturalnych inklinacji człowieka. Nawet gdyby człowiek chciał żyć tak, jak gdyby był samowystarczalny, to inklinacje te przypomną mu, że właściwego mu jako osobie dobra nie może osiągnąć bez wejścia w relacje z innymi osobami.

O tym, jak człowiek spełnia się przez wolne działanie, mówił prof. Jerzy Gałkowski (KUL) w referacie „Wolność a moralność”, a temat społecznego wymiaru istnienia człowieka w aspekcie

jego spełniania się jako osoby rozwijali między innymi s. prof. Zofia J. Zdybicka (KUL) w wystąpieniu zatytułowanym „Globalizm a dobro człowieka” i prof. Wojciech Chudy (KUL), który wygłosił wykład „Prawda (prawdomówność) jako dobro konstytuujące wspólnotę”. Zwrócę uwagę tylko na to, że prof. Chudy pokazywał, w jaki sposób wartość prawdy funduje ludzką wspólnotę i że taka właśnie pozycja wartości prawdy w ludzkiej społeczności ma swoje ostateczne podstawy w strukturze ludzkiej osoby, dla której każdy akt poznania prawdy niesie w sobie zarazem ładunek moralny (zobowiązanie do świadczenia o poznanej prawdzie). Prof. Chudy wskazywał też na pewien kryzys tego aleteicznego wymiaru społeczności ludzkiej, którego doświadczamy obecnie. Teza ta została w inny sposób powtórzona w wykładzie prof. Ryszarda Legutki (UJ) „Dobro a ład polityczny”, a zwłaszcza w dyskusji po tym wykładzie, w której bardzo wyraźnie ujawnił się rozdźwięk pomiędzy prawdomównością jako cnotą dotyczącą życia prywatnego a prawdomównością jako cnotą polityczną. Prof. Legutko wskazywał między innymi na to, że w wymiarze politycznym prawdomówność nie jest cnotą, której oczekuje się od polityka; nagradza się raczej jego skuteczność. Można dodać, że taki stan rzeczy świadczy przede wszystkim o moralnej kondycji całego ciała politycznego. Dodajmy, że o dylematach moralnych współczesnych społeczeństw, wpływających przede wszystkim z rozwoju nauk biomedycznych, mówił za zakończeniem Tygodnia Filozoficznego ks. prof. Tadeusz Ślipko SJ (WFTJ w Krakowie).

W refleksji nad dobrem prowadzonej w Katolickim Uniwersytecie Lubel-

skim nie mogło zabraknąć historycznego wymiaru tego zagadnienia. W wykładzie „O Dobru Najwyższym. Boecjusz o życiu filozofa” prof. Agnieszka Kijewska (KUL) mówiła – na przykładzie życia i dzieła Boecjusza – o konwersji, jaka dokonuje się w życiu człowieka za sprawą filozofii, a prof. Włodzimierz Galewicz (UJ) w referacie „Fenomenologia dobra w dialogach Platona” – o różnych sposobach rozumienia pojęcia dobra u tego filozofa. Nie będę tu streszczał analiz przedstawionych w tych referatach; chciałbym natomiast zwrócić uwagę na pewną cechę, która łączy w tym aspekcie Boecjusza i Platona. Filozofia tym między innymi różni się od tak zwanych nauk szczegółowych, że angażuje najgłębszą istotę człowieka. Platon sądził, że o tym, co najważniejsze, filozof nie powinien nawet pisać, a może to przekazać jedynie w osobowym spotkaniu ze swoim uczniem. Ten właśnie aspekt myśli Platona stał się przedmiotem dogłębnych analiz wybitnego historyka filozofii starożytnej prof. Giovanniego Reale, którego Katolicki Uniwersytet Lubelski wyróżnił tytułem doktora honoris causa. Uroczystość nadania tej godności odbyła się na zakończenie omawianego tu Tygodnia Filozoficznego. Znaczną część swoich badań nad filozofią Platona prof. Reale poświęcił rozwinięciu nowego paradygmatu odczytywania myśli Platona, który odwołuje się do tak zwanych „nauk niepisanych”, a przekazywanych uczniom jedy-

nie na drodze osobistego spotkania i rozmowy (interpretacja ta zawarta jest w monumentalnym dziele *Per una nuova interpretazione di Platone. Rilettura di metafisica dei grandi dialoghi alla luce della „Dottrine non scritte”*, Milano 1984, które swą definitywną postać otrzymało w wydaniu dwudziestym z 1997 roku). W swoim wystąpieniu zatytułowanym „Mądrość starożytna lekarstwem na zło nękające współczesnego człowieka” prof. Reale wśród najważniejszych bolączek współczesnej mentalności wymienił między innymi: scjentyzm, czyli przekonanie, że prawdziwe jest tylko to, co da się zweryfikować metodami właściwymi nauce, ideologizm, czyli uznanie prawdy za wyraz partykularnych interesów, praktyzm, zrównanie szczęścia z materialnym dobrobytem, systemowe uznanie przemocy za metodę rozwiązywania ludzkich problemów, odrzucenie piękna jako wyróżnionej wartości estetycznej. Jak sądzę, sprawą najważniejszą jest dla prof. Realego odzyskanie mądrościowego charakteru ludzkiej wiedzy. Jednym z najgłębszych wyrazów takiego rozumienia poznania był platoński dialog. Sokrates nie tyle interesuje się w nim tym, co dziś myśli się na dany temat, ile wraz ze swym rozmówcą chce dociec, jak rzeczy mają się naprawdę. Poważne podjęcie takiego osobowego dociekania prawdy może stanowić rzeczywiste lekarstwo na wiele rodzajów zła nękającego współczesnego człowieka.